



Tomasz Kunz

 <https://orcid.org/0000-0003-0037-5470>

Uniwersytet Jagielloński
Kraków, Polska

Filologia i interpretacja

Philology and Interpretation

Abstract: In this paper, I advocate for rational and empirically verifiable strategies of interpretive action, emphasizing philology as a source of establishing intersubjectively acceptable criteria of legitimacy. Such criteria serve to prevent the evaluation of interpretation from being based solely on rhetorical persuasiveness. I reject both the absolutization of difference and the pluralism of interpretation—often equated with the act of writing itself—as well as the instrumental view that relegates interpretation to a merely subordinate role in relation to theory. Above all, however, I argue for a model of interpretation that, rather than emphasizing the subjective, individual, and event-like nature of reading, contributes to the construction of a shared space of understanding and communication based on rational argumentation. I propose that interpretation should be understood not only as a cognitive activity, but also as one with didactic, community-building, and therapeutic dimensions—an activity that fosters cooperation, negotiation, and the reconciliation of meanings, grounded in a philologically conceived text as a meeting ground for diverse individual perspectives. Support for this model can be found in several theoretical frameworks: the concept of collective reading developed by American sociologist Susan Long; Wayne Booth's notion of *coduction* from his work on the ethics of reading; and Roma Sendyka's term *creative dependence*, introduced in her reflections on reflexive and relational forms of identity.

Keywords: philology, interpretation, collective reading

Abstrakt: W swoim tekście upominam się o racjonalne i empirycznie weryfikowalne strategie postępowania interpretacyjnego, wskazując na filologię jako źródło intersubiektywnie akceptowalnych kryteriów prawomocności chroniących przed przyjmowaniem retorycznej perswazyjności za miernik wartości interpretacji. Odrzucam zarówno absolutyzowanie różnicy i pluralizmu interpretacji upodobnionej do działalności pisarskiej, jak i instrumentalne traktowanie interpretacji, a więc przypisywanie jej funkcji służebnej względem teorii. Przede wszystkim jednak optuję za taką formą interpretacji, która zamiast akcentować subiektywny, jednostkowy i zdarzeniowy charakter lektury, przyczynia się do budowania wspólnej przestrzeni porozumienia, komunikacji opartej na racjonalnej argumentacji. Opowiadam się za interpretacją jako działaniem posiadającym wymiar nie tylko poznawczy, lecz także dydaktyczny, wspólnototwórczy i terapeutyczny, uczącym kooperacji, negocjowania i uzgadniania znaczeń, dla którego podstawą byłby filologicznie rozumiany tekst, stanowiący płaszczyznę spotkania odmiennych, indywidualnych perspektyw. Oparcia dla takiego modelu aktu interpretacji poszukuję m.in. w koncepcji lektury kolektywnej rozwijanej przez amerykańską socjolożkę Susan Long, w idei „kodukcji” zaproponowanej przez Wayne'a Booth'a w jego projekcie etyki lektury, a także w pojęciu „twórczej niesamodzielnosci” używanym przez Romę Sendykę w jej rozważaniach nad zwrotnymi i relacyjnymi formami tożsamości.

Słowa kluczowe: filologia, interpretacja, lektura kolektywna

Jeśli filologia, kojarząca się dość powszechnie z „czymś niezwykle przestarzałym i zalatującym stęchlizną” (Said, 2005: 19), anachronicznym i cofającym badania literackie w głąb XIX wieku, jest w rzeczywistości, jak twierdzi Edward W. Said, „najbardziej twórczą i podstawową spośród wszystkich technik interpretacyjnych”¹, to ponowne przemyślenie jej związków z interpretacją powinno się przysłużyć nie tylko samej filologii, zdejmując z niej choćby częściowo odium anachroniczności, lecz także studiom literackim, literaturze i – co równie ważne – nam: czytelnikom.

Spośród wielu historycznych definicji filologii wybrałbym najchętniej definicję Fryderyka Nietzschego, który w 270. fragmencie *Ludzkiego, arcyludzkiego* filologię pojmuje w sposób możliwie najogólniejszy w jej związku z aktem lektury jako „sztukę rzetelnego czytania” („die Kunst des richtigen Lesens”). Sięgam jednak ze względów praktycznych po nieco późniejszą, Dilthey’owską definicję interpretacji jako „wykładni rozumienia”. Wilhelm Dilthey, omawiając – równie powikłane co ściśle – historyczne związki i zależności między hermeneutyką a filologią, genezę tej ostatniej wywodzi z wykładni utrwalonych w piśmie śladów ludzkiej egzystencji i „nierozdzielnie” z tą wykładnią związanego „krytycznego opracowania tych śladów” (Dilthey, 1982: 294). Wspomina przy tym o „rozumieniu kunsztownym”, wymagającym szczególnego wyrafinowania i wirtuozerii, a realizującym się pod postacią interpretacji jako świadomej „wykładni tegoż rozumienia”. To ostatnie określenie oznaczałoby, że interpretacja jest szczególną formą rozumienia, w której osiąga ono zdolność nie tylko praktycznego zastosowania, lecz także racjonalnego wyjaśniania rządzących nią reguł. Interpretacja bowiem, jak zauważa Dilthey, powstaje i „zawiera się w genialnej wirtuozerii filologa”, zarazem jednak, „jak każda sztuka, kieruje się regułami” (Dilthey, 1982: 294). Chodziłoby zatem, najogólniej rzecz biorąc, o racjonalne i empirycznie

¹ Tak należałoby bowiem przetłumaczyć użyte w angielskim oryginale sformułowanie „the most basic and creative of the interpretive arts” (Said, 2003: xxviii), błędnie przełożone na polski jako „najbardziej twórcza i podstawowa z nauk objaśniających” (Said, 2005: 19).

weryfikowalne strategie postępowania, które, jak zauważał Michał Paweł Markowski, „nie tylko rządzą się określonymi, wyraźnie sprecyzowanymi regułami, ale też nakładają na nas rozliczne obowiązki” (Markowski, 2023: 262). Owe „wyraźnie sprecyzowane” reguły i obowiązki okazują się co prawda przy próbie ich zwerbalizowania znacznie mniej sprecyzowane, niż byśmy sobie tego życzyli, mylą się jednak ci, którzy kwestionują samą możliwość zastosowania kryteriów filologicznej weryfikacji, pozwalających na możliwie precyzyjne ustalenie poszczególnych znaczeń i scalenie ich w sensowne całości wyższego rzędu.

Kiedy Jan Rostworowski, przekładając wiersz *Moon Landing* Wystana Hugh Audena, tłumaczy zwrot *lack of decorum* jako „brak godności” (Auden, 1988: 246–247), a słowo *hybris* jako „hybryda” (Auden, 1988: 248–249), to nie jest to kwestia interpretacji, o którą można się spierać, ale kwestia nieznamomości filologicznego znaczenia pojęć, którą da się bez trudu wykazać. Jeśli ktoś twierdzi, że Aleksander Wat w *Ciemnym świecie* robi aluzję do książki Julii Kristevej poświęconej depresji i melancholii, a Zbigniew Herbert w wierszu *Pan Cogito o cnocie* głosi apologię immoralizmu, to zapewne trzeba temu komuś uświadomić znaczenie takich pojęć, jak *anachronizm* czy *ironia*, żeby mógł zrozumieć właściwy sens czytanych przez siebie utworów.

Zdolność racjonalizacji aktu interpretacji, zawierająca się w pojęciu wykładni rozumienia, ma tę zaletę, że pozwala zastąpić retoryczną perswazyjność interpretacji (Dilthey mówi tu o niebezpieczeństwie „ustawicznych podjazdów romantycznej samowoli i sceptycznej subiektywności”; Dilthey, 1982: 311) bardziej obiektywnym czy choćby intersubiektywnie akceptowalnym kryterium prawomocności. Tymczasem upodobnienie się działalności interpretacyjnej do pisarstwa, ignorujące językową wtórność i zależność interpretacji od istniejącego już uprzednio tekstu², sprawiło, że głównym kryterium oceny wartości interpretacji stała się jej oryginalność i perswazyjność, a nie zdolność aspirowania

² Dilthey mówi o „wtórnym rozumieniu czegoś pojedynczego” (Dilthey, 1982: 290), i tak należałoby zapewne rozumieć pojęcie idiograficzności, myłone niestety często z idiosynkratycznością.

do „powszechnej ważności” (Dilthey, 1982: 310). Z reguły najwyżej ceni się te interpretacje, które wprowadzają poróżnienie lub podważają klasyczne odczytania jakiegoś utworu.

Większa filologiczna sumienność, a nie różnicująca innowacyjność, potrzebna nam jest także dlatego, że praktyka interpretacyjna wyzwolona z ograniczeń skodyfikowanych procedur lekturowych i korzystająca swobodnie z dorobku krytycznego innych dyscyplin, przechwytywająca innojęzyczne inspiracje teoretyczne, a jednocześnie lekceważąca własne filologiczne instrumentarium, powoduje, że coraz częściej nie potrafimy sobie wyobrazić żadnej innej funkcji, jaką mogłaby pełnić interpretacja, poza funkcją ilustracyjną, służebną wobec rozmaitych teorii kulturowych i sprowadzającą się do potwierdzania ich słuszności. Zjawisku temu towarzyszy coraz bardziej rozpowszechnione ahistoryczne podejście do literatury i form ekspresji literackiej, wynikające ze stopniowego zaniku kompetencji historycznoliterackich i poetologicznych, stanowiących jeszcze do niedawna domenę filologicznie – a nie kulturowo – zorientowanych studiów literaturoznawczych.

Absolutyzowanie różnicy i pluralizmu interpretacji upodobnionej do działalności pisarskiej oraz instrumentalne traktowanie interpretacji, a więc przypisywanie jej funkcji służebnej względem teorii, to, wbrew pozorom, awers i rewers tej samej fałszywej monety. Zapytajmy w takim razie – parafrazując tytuł książki Tomasza Burka – „jaka interpretacja literatury jest nam dzisiaj potrzebna?”.

Otóż nie jest nam, co oczywiste, potrzebna interpretacja pełniąca funkcje wyłącznie ilustracyjne (choć oczywistość tej konstatacji kłóci się z naszym codziennym doświadczeniem – także, a może przede wszystkim, doświadczeniem dydaktycznym). Nie jest nam już także, jak sądzę, potrzebna interpretacja będąca domeną różnicy, bo różnica, pluralizm czy wielość krzyżujących się perspektyw, które kiedyś oznaczały wyzwolenie z ograniczeń „kanonicznych” odczytań i ustandaryzowanych procedur lekturowych aspirujących do miana jedynych form „profesjonalnego” obcowania z tekstem, dzisiaj często potęgują poczucie zagubienia. To ostatnie wynika zaś nie tyle z izolacji spowodowanej nadmierną specjalizacją naszego dyskursu, ile z faktu jego rozdrobnienia

i zróżnicowania, pogłębiającego wrażenie komunikacyjnego kryzysu oraz przyczyniającego się do rozluźnienia komunikacyjnych więzi w obrębie samej dyscypliny (Ryszard Nycz używa chętnie obrazowego porównania współczesnego badacza do solisty, który po odśpiewaniu swojej arii pospiesznie udaje się za kulisy).

Ten komunikacyjny niedowład wynika, jak sądzę, z trzech zasadniczych przyczyn. Po pierwsze z proliferacji idiosynkratycznych języków teoretycznych, w których nieprecyzyjnie zdefiniowane pojęcia kreują izolowane pola wiedzy o bliżej nieokreślonej strukturze. Drugim powodem jest wymóg inwencyjności, który skłania nie tyle do sumiennego weryfikowania, falsyfikowania, doprecyzowywania i uzgadniania interpretacji i pojęć operujących w istniejącym już polu wiedzy, ile raczej do pospiesznego proklamowania nowych obszarów i pól problemowych i ich równie szybkiego porzucania. Klasyczny model akumulacji wiedzy zostaje zastąpiony przez postulat inwencyjności, w praktyce zwalniający często z potrzeby odnoszenia się do wcześniejszych sposobów użycia danego pojęcia, które można po prostu zdefiniować na nowo lub zastąpić innym, wymyślonym przez siebie terminem. Trzecim powodem bywa indywidualny charakter pracy badawczej, nierzadko wiążący się z brakiem okazji do bezpośredniej wymiany myśli, do sporu i konfrontacji stanowisk, co skazuje nas na solipsystyczne wytwarzanie pojęciowych światów i interpretacji zamkniętych w obrębie owych światów.

Wszystko to przekonuje mnie o potrzebie takiego myślenia o interpretacji, w którym przestaje ona być indywidualną, samotniczną praktyką różnicującą, a więc taką, w której najwyżej cenione są odczytania wprowadzające poróżnienie, rozbijające spójność wcześniejszych wykładni i naruszające ich konsensualność. Optowałbym zatem za takim rozumieniem interpretacji, które zamiast akcentować subiektywny, jednostkowy i zdarzeniowy charakter lektury, staje się narzędziem budowania wspólnej przestrzeni porozumienia i komunikacji opartej na racjonalnej argumentacji. Ta zaś – nie podlegając z zasady ograniczeniom natury ideologiczno-światopoglądowej – podlegać powinna jednak ograniczeniom natury „technicznej”, w etymologicznym znaczeniu słowa *technē* jako „zdolności czynienia czegoś na podstawie talentu, ćwiczenia

i wiedzy” (Scholtz, 1994: 43), oznaczającej zarówno sztukę, jak i rzetelną profesjonalną kompetencję.

Przez interpretację rozumiałbym zatem proces nadawania interpretowanej wypowiedzi pewnego całościowego sensu, scalania – a nie rozpraszania – składających się na nią jednostkowych znaczeń. Rola podstawowego narzędzia służącego ustalaniu i weryfikowaniu tych znaczeń przypadłaby filologii, która wspólnie ze spokrewnioną z nią poetyką pełniłaby funkcję integrującą i stabilizującą dyskurs interpretacyjny, zapewniając możliwość racjonalnej weryfikacji formułowanych hipotez.

Mówiąc o interpretacji, mam zatem na myśli nie tyle indywidualną aktywność, której „wirtuoz interpretacji” oddaje się w zaciszu biblioteki lub swojego gabinetu, by stworzyć możliwie pełną, domkniętą wykładnię, a następnie zapoznać z nią publiczność, ile pewną kolektywną praktykę, wspólnotowe działanie, którego efektem nie musi być wcale napisany tekst. Uważam, że mniej potrzebna jest nam dzisiaj wirtuozerska „akomunikacyjna filologia jednoosobowego użytku” (Musiał, 2015: 206), bardziej zaś filologia mogąca stanowić podstawę racjonalnego dialogu i porozumienia. Myślę więc o akcie (filologicznej) interpretacji jako o działaniu mającym charakter dydaktyczny – uczącym reguł racjonalnej argumentacji pozwalającej na uzasadnienie swojej wykładni oraz odróżnianie rozumienia od mniemania – ale także, a może przede wszystkim jako o działaniu posiadającym wymiar wspólnototwórczy i terapeutyczny, a więc zdolnym osłabić tak powszechne dzisiaj poczucie wyobcowania i izolacji.

Interpretacja – w proponowanym tu rozumieniu – powinna stać się formą poszukiwania miejsc wspólnych, negocjowania i uzgadniania znaczeń, konfrontowania odmiennych punktów widzenia, jednak nie w celu podtrzymania ich wyniosłej, suwerennej „jednostkowości”, ale w celu maksymalnego zbliżenia stanowisk. Pożądaną postawą powinna być przy tym raczej gotowość podążania za cudzym myśleniem niż dążenie do nadania własnej wypowiedzi mocnej perswazyjności, która miałaby być jedynym miarodajnym kryterium rozstrzygającym o jej wartości.

Interpretacja powinna być aktem opartym na regule kooperacji, rozwijającym nie tylko zdolność argumentowania, przekonywania do swoich racji, lecz także umiejętność ulegania cudzej perswazji, przyjmowania cudzych racji i zmiany stanowiska pod wpływem cudzych argumentów. W przypadku interpretacji przybierających formę tekstową (będących z reguły dziełem indywidualnym) funkcję tę pełnić powinny lojalnie przywoływane wcześniejsze interpretacje. Przywoływane nie po to jednak, by je zdyskredytować, wykazać ich błędność lub anachroniczność, ale by nawiązać z nimi dialog służący także odnalezieniu i wskazaniu miejsc wspólnych, pozwalających włączyć nasze odczytanie w ciąg istniejących już odczytań. Jak bowiem pisał Janusz Sławiński, „wypowiedź interpretacyjna zawdzięcza jeden z wymiarów swojej prawdziwości temu, że pozostaje w zauważalnym odniesieniu do sfery »już powiedzianego«, że wchodzi w relacje dialogowe (będące dopowiedzeniem, przeczeniem, odrzuceniem) z innymi wypowiedziami interpretacyjnymi, że jawi się jako reinterpretacja” (Sławiński, 2006: 119).

W tak rozumianym akcie interpretacji chodziłoby zatem – powtórzę raz jeszcze – przede wszystkim o wzajemną komunikację, negocjowanie porozumienia i budowanie racjonalnej wspólnoty, odwołującej się nie do jakichś esencjalnych właściwości czy poczucia złudnej bezpośredniości (motywowanej afektywnie lub ideologicznie), ale do filologicznie rozumianego tekstu, stanowiącego niezbędne zapośredniczenie i punkt odniesienia dla osób pragnących tworzyć tę wspólnotę oraz zapewniającego płaszczyznę, na której mogłyby się spotkać ich odmienne, indywidualne perspektywy.

Wspólnotowy, z założenia niekonkluzywny i „wieloautorski”, dialogiczny proces oparty na wymianie myśli i argumentów powinien, w moim przekonaniu, stać się faktyczną – praktykowaną także w ramach zajęć uniwersyteckich – alternatywą dla indywidualnego aktu lektury, zorientowanego na wypracowanie oryginalnej, spójnej, możliwie całościowej interpretacji, opatrzonej autorską sygnaturą. O kulturotwórczy, ale także autopozytywujący (i terapeutyczny) wymiar takiej kolektywnej lektury, czyli czytania w relacji z innymi ludźmi, upominała się swego czasu amerykańska socjolożka kultury Elizabeth Long,

sprzeciwiając się utrwalonej w zachodniej kulturze idei „samotnego czytelnika” (Long, 1992: 105) i wyobrażeniu aktu lektury jako czynności dokonującej się „w przestrzeni prywatnej (...) w umysłach izolowanych jednostek” (Long, 1992: 108). Long, przywołując wiele historycznych przykładów i zwracając uwagę na rolę instytucji społecznych, w których uczymy się czytania (dom rodzinny, klasa szkolna, sala akademicka), opowiadała się za wspólnotową (i wspólnototwórczą) formą lektury, konstatując: „Czytanie grupowe nie tylko stwarza okazję do faktycznego praktykowania kolektywnej interpretacji tekstu, ale zachęca także do nawiązywania nowych kontaktów oraz pozwala kielkować nowym ideom rozwijającym dzięki rozmowom z innymi ludźmi i z czytаныmi książkami” (Long, 1992: 112). Czytany tekst „staje się często (nieocenionym) pretekstem do rozmowy, która sprawia, że jej uczestnicy wchodzi w zaangażowaną relację nie tylko z autorskim »innym«, ale także ze sobą nawzajem” (Long, 1992: 112).

Lektura wspólnotowa, stwarzająca okazję do konfrontacji odmiennych punktów widzenia i przedstawiania racjonalnej argumentacji, pomagająca rozwijać kompetencje społeczne i lepiej rozumieć siebie oraz innych ludzi, przyczynia się także do budowania faktycznych – choćby przygodnych i nietrwałych – wspólnot interpretacyjnych, niebędących jedynie abstrakcyjnymi bytami, których wyłączną podstawę i rację istnienia stanowią nie mniej abstrakcyjnie i ogólnie definiowane style lektury. Chodziłoby tu zatem o coś, co Wayne Booth przy okazji projektowanej przez siebie koncepcji „etyki lektury” nazwał „koduacją” (Booth, 1992: 72–73), a więc taką formą rozumowania, która w przeciwieństwie do dedukcji nie wychodziłaby od apriorycznie przyjętych przesłanek, uznawanych za pewne i niepodlegające weryfikacji, ale opierałaby się raczej na weryfikowaniu własnych przesądów, wrażeń i opinii poprzez pełną otwartości konfrontację z poglądami i stanowiskami innych osób. Przedrostek *ko-* wskazywałby zarówno na wspólnotowy kontekst interpretacji dokonywanej w kooperacji i dialogu z innymi, jak i na immanentnie obecny w takiej procedurze komponent porównawczy i relacyjny. Uczestnikiem tak pojętego aktu lektury byłby zatem podmiot czytający nie tyle napędzany interpretacyjną „wolą mocy”, objawiającą

się w potrzebie narzucenia innym własnego odczytania, ile skłonny do współdziałania i pielęgnujący z rozmysłem swoją uświadomioną „twórczą niesamodzielność” (Sendyka, 2015: 391).

Uważam, że (jako filolodzy) jesteśmy w szczególny sposób powołani do rozwijania u siebie i u innych owej „twórczej niesamodzielności” poprzez inicjowanie i praktykowanie w przestrzeni uniwersyteckiej kolektywnej – wspólnototwórczej – sztuki interpretacji, przywracającej wiarę w racjonalność i komunikowalność tekstu literackiego, tekstu świata, a także naszych indywidualnych doświadczeń, w możliwość rozumienia oraz po-rozumienia, a więc czegoś, co przychodzi „po rozumieniu”, do czego rozumienie jest jedynie wstępem i co zawsze ma charakter ponadindywidualny i interpersonalny.

Literatura

- Auden W.H., 1988, *Poezje*, wybrał i posłowiem opatrzył L. Elektorowicz, przeł. L. Elektorowicz i in., Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Booth W., 1992, *The Company We Keep: An Ethics of Fiction*, University of California Press, Oakland.
- Dilthey W., 1982, *Powstanie hermeneutyki*, w: W. Dilthey, *Pisma estetyczne*, przeł. K. Krzemieniowa, oprac., wstęp i komentarz Z. Kuderowicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 290–312.
- Long E., 1992, *Textual Interpretation as a Collective Action*, „Discourse”, vol. 14, no. 3 (Summer), s. 104–130.
- Markowski M.P., 2023, *Znowu o używaniu literatury*, w: M.P. Markowski, *Interpretacja, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk, s. 258–267.
- Musiał Ł., 2015, *Arkadiusza Żychlińskiego laboratoria antropofikcji*, „Teksty Drugie”, nr 6, s. 196–212.
- Nietzsche F., 1991, *Ludzkie, arcyłudzkie*, t. 1, przeł. K. Drzewiecki, Wydawnictwo „bis”, Warszawa.
- Nietzsche F., 1988, *Menschliches, Allzumenschliches I und II*, Deutscher Taschenbuch Verlag, München.

Said E.W., 2003, *Orientalism*, Penguin Books, London.

Said E.W., 2005, *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Zysk i S-ka, Poznań.

Scholtz G., 1994, *Czym jest i od kiedy istnieje „filozofia hermeneutyczna”?*, przeł. D. Domańska, przekład przejrzał S. Czerniak, w: *Studia z filozofii niemieckiej. Hermeneutyczna tożsamość filozofii*, red. S. Czerniak, J. Rolewski, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń, s. 41–67.

Sendyka R., 2015, *Od kultury Ja do kultury Siebie. O zwrotnych formach w projektach tożsamościowych*, Universitas, Kraków.

Sławiński J., 2006, *Wszystko od początku*, w: J. Sławiński, *Miejsce interpretacji, słowo/obraz terytorium*, Gdańsk, s. 109–119.

TOMASZ KUNZ – Associate Professor, Chair [Department] of Anthropology of Literature and Cultural Studies, Faculty of Polish Studies, Jagiellonian University, Kraków, Poland / dr hab., prof. UJ, Katedra Antropologii Literatury i Badań Kulturowych, Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, Polska.

Tomasz Kunz holds a postdoctoral [habilitation] degree in the humanities, with a specialization in literary studies. He is a translator, historian, and literary theorist, affiliated with the Chair [Department] of Anthropology of Literature and Cultural Research at the Faculty of Polish Studies, Jagiellonian University. His research interests include literary subjectivity and the theory and practice of interpretation. As a literary historian and critic, he focuses primarily on modern Polish poetry, with particular attention to the works of Tadeusz Różewicz, Rafał Wojaczek, and Marcin Świetlicki. He is the author of *Strategie negatywne w poezji Tadeusza Różewicza: Od poetyki tekstu do poetyki lektury* [Negative Strategies in Tadeusz Różewicz's Poetry: From the Poetics of Text to the Poetics of Reading] (Kraków 2005) and *Więcej niż słowa. Literatura jako forma istnienia* [More than Words: Literature as a Form of Existence] (Kraków 2019).

Doktor habilitowany nauk humanistycznych w dziedzinie literaturoznawstwa, profesor UJ, tłumacz, historyk i teoretyk literatury, pracownik Katedry Antropologii Literatury i Badań Kulturowych na Wydziale Polonistyki UJ. Interesuje się m.in. problematyką podmiotowości literackiej oraz teorią i praktyką interpretacji. Jako historyk i krytyk literacki zajmuje się przede wszystkim polską poezją nowoczesną, m.in. twórczością Tadeusza Różewicza, Rafała Wojaczka i Marcina

Świetlickiego. Autor książek *Strategie negatywne w poezji Tadeusza Różewicza. Od poetyki tekstu do poetyki lektury* (Kraków 2005) oraz *Więcej niż słowa. Literatura jako forma istnienia* (Kraków 2019).

E-mail: tomasz.kunz@uj.edu.pl